

1. *Chciał być apostołem w Rosji ~ Kleryk Dominik Drabczyński*

Urodził się 8 listopada 1916 r. w Kętach. Na chrzcie świętym otrzymał imiona rodziców : Ignacy Marian. Był synem Ignacego i Marii z domu Kindler. Pochodził z wielodzietnej rodziny, przechowującej żywe tradycje religijne. Wykształcenie podstawowe pobierał w Kętach, a średnie w Bielsku. Po szóstej klasie gimnazjalnej wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych i 29 sierpnia 1934 r. rozpoczął nowicjat w Pilicy. Dnia 30 sierpnia 1935 r. złożył pierwsze śluby zakonne. W latach 1935-1938 przebywał w klasztorze św. Kazimierza w Krakowie. W tym czasie w Studium Braci Mniejszych Kapucynów odbywał naukę w zakresie liceum i filozofii. Po wakacjach 1938 r. przybył do klasztoru w Wieliczce. Dnia 8 września złożył uroczyste śluby wieczyste na ręce o. Ferdynanda Sobanka, magistra kleryków, a zaraz potem w Seminarium własnego Zakonu pod wezw. św. Bonawentury podjął studia teologiczne. Był wzorowym zakonnikiem, zdolnym studentem, dobrym kolegą.

W pierwszych dniach września 1939 r., po wybuchu wojny, Dominik, podobnie jak wielu innych zakonników, w powszechnej ucieczce udał się na wschód Polski. Razem z kl. Witem Gutem przybył do Chełma Lubelskiego. Tam, przyjęty przez gwardiana o. Leonarda Tatarę, zastał w klasztorze kilku swoich współbraci, m.in. br. Jacka Krauze. Po jakimś czasie, gdy inni wracali, Dominik zdecydował się pozostać w Chełmie. W międzyczasie zgłosił się, bowiem do pracy w szpitalu powiatowym, jako sanitariusz. Następnie razem z wojskiem polskim wyruszył w kierunku wschodnim. Ponieważ dni były coraz chłodniejsze, dlatego przyjął z wdzięcznością ofiarowany mu płaszcz wojskowy po jakimś poruczniku.

Co działo się później, możemy się tylko domyślać. Polscy żołnierze, wycofując się przed Niemcami, natknęli się na wojsko radzieckie i zostali wzięci do niewoli. Szeregowców wkrótce potem przekazano Niemcom lub wypuszczono na wolność, oficerowie zaś zostali skierowani do obozów jenieckich. Domniemany porucznik Ignacy Drabczyński znalazł się w obozie jenieckim w Kozielsku.

Jego siostra, Maria Sztukowa z Drabczyńskich, poproszona o napisanie wspomnień o bracie, tak zanotowała : „W październiku [1939] pisał z Kozielska list do Prowincjała w Krakowie i dołączył kartkę dla Mamy. Prowincjał posłał oba te listy Mamie. Przyszły w styczniu [1940]. Niewiele pisał, na zmiętym pakunkowym papierze. Do Ojca Prowincjała : że choć jest tak daleko, ale jest zawsze wiernym synem św. Franciszka, a do Mamy, że już bardzo zimno, ale ma nadzieję, że będzie lepiej. A potem już nic. Poszukiwaliśmy go przez Czerwony Krzyż, nawet podczas okupacji i po wojnie, ale zawsze przychodziła odpowiedź, że go nigdzie znaleźć nie mogą. A wszyscy z Kozielska zginęli w Katyniu” .

Druga siostra, Stanisława Drabczyńska, tak pisała w tej sprawie : „O Ignasiu wspominał dr Mieczysław Dudek, zamieszkały w Krakowie (...) pisząc do żony : « Jest tu brat Stasi », tzn. mój brat. Dr Dudek nic powrócił, ale bliższych szczegółów nie znam”.

Dalszy los Dominika potoczył się tak samo, jak los wszystkich, którzy znaleźli się w Kozielsku, a także w Ostaszku i Starobielsku. Na wszystkich listach ofiar i zaginionych jeńców obozu Kozielsk Drabczyński figuruje dwukrotnie, raz jako „Dominik, brat zakonu Reformatów”, a drugi raz jako „Ignacy, por.”. Na pewno zginął więc w Katyniu.

W cytowanym wykazie zmarłych 1011-1992 podano jako datę tego wydarzenia : 3 kwietnia 1940 r., czyli początek transportu z Kozielska do lasów katyńskich na rozstrzelanie . A może Dominik jako duchowny został zabrany w wigilię Bożego Narodzenia, 1939 r.? Wiadomo bowiem, że NKWD wtedy właśnie zabrało duchownych wszystkich wyznań ze wszystkich trzech obozów: Kozielsk, Starobielsk i Ostaszów

Sądząc po ludzku, Dominik mógł ocaleć. Wystarczyło, żeby zdjął płaszcz oficerski. Nie uczynił tego, bo chciał służyć Polsce, chciał pomagać innym, bo marzył o „misji wschodniej” i oto otwierała się przed nim perspektywa jej realizacji.

Niektórzy zakonnicy podają taki szczegół z życia Drabczyńskiego. Z Chełma szedł z nim w kierunku wschodnim razem z wojskiem o. Antoni Galikowski, prowincjał Braci Mniejszych prowincji Wniebowzięcia NMP (Katowice). Bo wzięciu do niewoli przez Sowieców Galikowski, jako cywil czy szeregowy, został zwolniony, przybył potem do Lwowa i przez okres wojny przebywał w prowincji Matki Bożej Anielskiej .

Jakim był Dominik Drabczyński w oczach świadków jego życia?

O. Bonawentura Staliński, magister nowicjatu Dominika, tak się wyraził : „Dominik Drabczyński jako nowicjusz w Pilicy wyróżniał się wielkim spokojem, pobożnością, pilnością, był bardzo zdolny, a w śpiewie gregoriańskim, w którym ćwiczone nowicjuszy, on był prymusem, z czego się bardzo cieszyłem. Gdy skończył nowicjat i poszedł do Krakowa, to też słyszałem same o nim plusy”.

Br. Jacek Maria Krauze poznał kleryka, Dominika, gdy ten przybył do Wieliczki w 1938 r. Po trzydziestu latach takie o nim pozostawił wspomnienie : „Był to człowiek bardzo dobry, zawsze życzliwy, łagodny, wyrozumiały, uprzejmy, miły we współżyciu, wesoły, pobożny, skory do usług, pokorny, jednym słowem pełen ducha franciszkańskiego. Daleki od fałszu, obłudy i pychy. Był ze mną parę razy na kweście (na zbiorze snopków), zachowywał się bardzo dobrze. Ostatni raz widziałem się z nim w Chełmie Lubelskim, w czasie ucieczki”.

O. Wit Gut, współbrat, starszy kolega, wspominając Dominika napisał : „Był spokojny, pobożny, pracowity — od żadnej pracy się nic wykrywał. Ładnie śpiewał, i umiał naśladować kanarka. Zdrowie miał lepsze niż ja. Okazało się to w czasie ucieczki we wrześniu 1939 r. (...) Po kilkunastu dniach doszliśmy do Chełma Lubelskiego, do naszego klasztoru. Tam spotkałem naszych znajomych : o. Leonarda i o. Juliana. U nich postanowiłem odpocząć. Miałem nogi odparzone. Dominik wcale się nie uskarżał na żadne boleści. A kiedy zobaczył nosze z rannymi, zgłosił się zaraz jako sanitariusz. W tym kierunku miał pewne zdolności, a może i praktykę. Może miał kilka lekcji kursu pielęgniarstwa”.

O. Cyprian Ochoński bardzo cenił Dominika za jego przymioty i walory duchowe :

„Dominik był lubiany przez wszystkich, Posiadał miłość bliźniego w wysokim stopniu, pięknie śpiewał, był utalentowanym muzykiem, uczył się pilnie. Kochał przyrodę, zwłaszcza ptaki. Był na moich prymicjach, w lipcu 1939 r. Wyznał mi wówczas, że wprawdzie nie wystąpi z zakonu, to jednak kapłanem nie będzie. Kiedy go zapytałem : dlaczego? odpowiedział mi, że to tajemnica”.

I jeszcze wspomnienie siostry Dominika, Marii Drabczyńskiej

Sztukowej :

„W klasztorze cieszył się wielką sympatią. Podobno opiekował się chorymi braćmi i jak który skaleczył się, to tylko Ignasz (to jest brat Dominik) musiał ranę opatrzyć. I opowiadali nam, że mówili o nim: «To jest nasz św. Franciszek». Miał wiewiórkę, która stale do jego okna po orzechy przychodziła.

Inny nasz brat, zmarły ks. Mieczysław [Drabczyński], mówił mi, że Dominik mu się zwierzał, iż chciałby być apostołem w Rosji”.

o. Grzegorz Wiśniowski